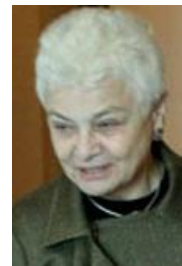


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, dom rodzinny, ojciec, Roman Bawnik, siostra ojca, ulica Złota

Dalsza rodzina

U nas był dom otwarty. Przychodzili do nas goście, rodzina i znajomi, czasami z dziećmi. Przychodzili w soboty, gdy fabryki były zamknięte. Przyjeżdżali w gościnę moi dziadkowie z Międzyrzecza i różne ciotki. Jedna ciotka mieszkała z rodziną w Warszawie, druga z rodziną w Kowlu. Jechało się na wakacje latem. Zawsze jechałam z babcią, a rodzice osobno.

Mojego ojca siostra, którą bardzo kochałam, Ela, mieszkała w Lublinie z mężem i dziećmi. Jej nazwisko brzmiało, zdaje się, Kichelmacher – „ten, co robi ciastka”. Ona mieszkała gdzieś na Lubartowskiej, w niezbyt ładnym miejscu. Jej mąż był komunistą, a z zawodu żurnalistą. Zawsze z każdym się kłócił, bo jak pracował w jakiejś redakcji, przypuśćmy żydowskiej, to ktoś był nad nim, czyli według jego komunistycznych idei nie byli sobie równi. On był komunistą, który miał swoje ideały i według nich żył, tak że często zmieniał pracę. Chyba tej rodzinie było bardzo ciężko.

Mój ojciec stracił swoich rodziców, jak miał czternaście lat. Jego brat był młodszy, jego siostra była młodsza i on stał się odpowiedzialny za nich. Tak zostało do końca. On bardzo kochał tę Elę. Ja też. Ona była bardzo delikatna, taka subtelna, miła, nigdy nie podnosiła głosu, zawsze wdzięczna, jak się coś zrobiło dla niej albo ktoś był uprzejmy. Pamiętam ją jako bardzo pozytywną osobę.

W Lublinie mieszkał również brat mojego ojca, pracował u niego w fabryce. Był jeszcze wujek i ciotki, była dość duża rodzina w Lublinie. Moja mama miała dużą rodzinę. Jacyś krewni mieszkali na Złotej i w różnych innych miejscach. Ulicę Złotą to pamiętam, mieszkała tam kuzynka mojej mamy, to była duża rodzina. To było dość biedne mieszkanie na parterze, ciemnawo tam było, podwórko takie nieładne, ciemne. Ta ciocia, która mieszkała na Złotej, była dość wysoka, szczupła, widzę jej włosy i oczy, wszystko. Mieszkała z teściową i nie była dobrym człowiekiem. Miała synka, i jak on powiedział coś, co jej się nie podobało, to ona go zawsze szczypała. Ja do tego nie byłam przyzwyczajona. Mnie czegoś takiego nie robili. Dlatego byłam zaskoczona.

Data i miejsce nagrania	2005-10-29, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"